



Pamiętnik

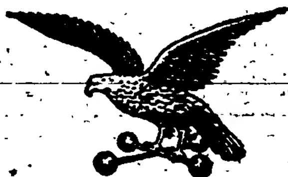
Dziesięciolecia
Gniazda No. 377
Związku Sokołów Polskich
w Ameryce Północnej.

1906 — 3. GRUDNIA — 1916

WINNIPEG, KANADA.







Pamiętnik

Dziesięciolecia Gniazda No. 377 Związku Sokołów Polskich w Ameryce Północnej.

1906 — 3. GRUDNIA — 1916

WINNIPEG, KANADA.



NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE.

pod numerem: **362 Selkirk Ave.**
Winnipeg, Man.

Otworzyłem interes
GROSERYJNY I RZEŹNICKI.

Mam na składzie najlepsze i najświeższe towary, a szczególnie polecam znakomite własne wyroby masarski i wędliny.

Władysław Jastrzębski.

BIULETIN GNIAZDA 377 Z. S. P.

w "Sokolni" przy zbiegu ulic Manitoba i Parr:
Posiedzenia miesięczne członków gniazda:
w Niedzielę po 1-szym każdego miesiąca, o godz. 3 po poł. (przed każdem posiedzeniem: dziesięciominutow~ Odczyt na temat dowolny.
Ćwiczenia gimnastyczne dla Druhów:
co Środę i Piątek, o godz. 8 wiecz.
Ćwiczenia gimnastyczne dla Druhen:
co Wtorek o godz. 8. wiecz.
Ćwiczenia dla Skautów:
co Poniedziałek o godz. 8 wiecz.
Próby kółka amatorskiego:
co Wtorek o godz. 8. wiecz.
Ćwiczenia Chóru Sokolego:
co Środę i Piątek o godz. 8. wiecz.
Zabawy taneczne oraz przedstawienia amatorskie:
co Czwartek i Sobotę o godz. 8. wiecz.
Gry towarzyskie, Odczyty:
co Niedzielę o godz. 8. wiecz.

Czołem.
Zarząd Gniazda.

Dnia 3. Grudnia, 1916 r. mija 10 lat od owej dla polskiego wychodźctwa w Kanadzie a szczególnie w mieście Winnipeg pamiętnej chwili, gdy kilkunastu Polaków zeszło się wieczorem po pracy w skromnym pokoiku kawalerskim braci Sielskich, by wspólnie radzić nad sposobami rozpoczęcia organizacyjnej pracy na niwie narodowej i w owym to dniu po serdecznych przemówieniach kilku z pośród zgromadzonych zapadła historyczna uchwała powołująca do życia „Pierwsze Polskie Towarzystwo gimnastyczne Sokół" w mieście Winnipeg, w prowincyi Manitoba.

Istniały już wówczas w naszem mieście towarzystwa polskie, jednak były to organizacye czysto parafialne, mające na celu li tylko propagandę na rzecz poszczególnych parafii. Po za parafiami znów zawiązywał się staraniem kilku polskich działaczy politycznych t. zw. „Polski Klub Liberalny", którego organizatorzy nawet rozpoczęli już budowę własnego „Domu Polskiego". Wszystko mogło wystarczyć dla niektórych Polaków i politykierów, jednak dawni członkowie gniazd sokolich ze zaborów austryackiego i pruskiego zrozumieli, że Ojczyźnie się nie przysłuży ani blichtrem zewnętrznym ani zaprzedawaniem polskie-

go ludu jakimkolwiek partyom politycznym na obczyźnie, ale tylko prâcą gorliwą i wytrwałą i pełną poświęcenia nad uświadomieniem narodowem polskiego wychodźtwa, które bez ciągłej podniety ze strony towarzystw narodowych narażane jest na wynarodowienie się. Przedewszystkiem młodzież polską należy ratować od grożącego jej niebezpieczeństwa, nauczyć ją kochać polską mowę i polskie ideały, zapoznawać ją z naszą piękną historyą i wspaniałą literaturą, aby to na obczyźnie wychowane młode pokolenie polskie zachować dla Ojczyzny czyste, nieskalane żadnemi naleciałościami obcemi, bo przecież tyle tylko Polski, ile mowy polskiej. ...

Nowo założone towarzystwo, na razie pod prowizorycznym Zarządem, nie tracąc czasu, rączo wzięło się do pracy. Myślą przewodnią było oczywiście skupienie polskiej młodzieży naszej dzielnicy pod sztandarem sokoli, dalej odrodzenie fizyczne i duchowe polskiego społeczeństwa, według starorzymskiej zasady: „W zdrowym ciele zdrowy duch”. (Mens sana in corpore sano)

Jako najdogodniejsze miejsce do wyko nania dalszych planów organizacyjnych, upatrzyli sobie organizatorzy tej nowej pla cówki sokolej budynek szkolny przy parafii polskiej rzymsko-katolickiej św. Ducha przy ul. Selkirk. Spodziewano się, że organizując się przy parafii, gniazdo zyska poparcie kleru i licznych członków z pośród młodzieży należącej do tejże. Wybrano de-

legacyę do proboszcza Ks. Groeschla, który przyjął delegatów przychylnie, i tak w kilka tygodni już rozpoczęły się ćwiczenia pod egidą gorliwego i zdolnego naczelnika Druha Stanisława Sielskiego, który swoim poświęceniem i pracą stał się duszą towarzystwa. Członkowie wstępowali do gniazda i nieomal wszyscy ćwiczyli i tak w dwa miesiące po zawiązaniu się towarzystwa ćwiczyło już 34 Druhów, jak opiewa raport mie sięczny naczenilka z dnia 3. Lutego 1907 r.

Dnia 9. Lutego 1907 r. zaś odbył się pierwszy występ polskiego Sokolstwa w Kanadzie. Program składał się z ćwiczeń wolnych, piramid itd., a po ćwiczeniach odbyła się zabawa taneczna, która przyniosła około 70 dolarów czystego dochodu. Wspaniałym występem polskie Sokolstwo w naszem mieście zaanonsowało się wobec szerszego ogółu Polonii, która właśnie takiej podniety potrzebowała, by ją pobudzić do czynu i ofiarności.

Tymczasem prace organizacyjne postąpiły o tyle, że dnia 16 Czerwca 1907 r. na walnem zgromadzeniu członków gniazda, przedłożył zarząd prowizoryczny „Czarter" wydany przez rząd Manitoby, inkorporujący gniazdo na $5.000, i zrezygnował poczem zebranie przystąpiło do wyboru pierwszego zarzadu, w skład którego weszli następujący Druhowie:

Julian Nowacki, jako Prezes,
Wawrzyniec Sielski, jako Wiceprezes,
Kazimierz Sielski, jako Sek. protokołowy

Czesław Kamieński, jako Sek. finansowy
Dyonizy Leśniowski, jako Skarbnik,
Jan Geneja, jako Gospodarz,
Stanisław Sielski, jako Naczelnik.

W chwili wyboru pierwszego zarządu, gniazdo posiadało majątku w przyrządach gimnastycznych wartości 200 dolarów, ale w kasie zato były pustki. To jednak bynajmniej nie zrażało Druhów, którzy wierząc w własne siły już w dniu 7. Sierpnia 1907 r. marzyli o własnej „Sokolni" i w tym celu wybrali komisyę do opracowania planu: jakim sposobem i jakimi środkami wykonać zamiary towarzystwa. Ks. Groetschel, który wówczas piastował urząd Kapelana gnia zda, zaproponował, że sam się postara o fundusze i budynek, a gniazdo by tylko płaciło po 25 dolarów rocznie od każdego członka. Na pozór projekt wydawał się niezłym, jednak większość Druhów obawiała się, że po spłaceniu długu „Sokolnia" stałaby się własnością Zakonu OO. Oblatów, który później mógłby w każdej chwili wypowiedzieć gniazdu miejsce do ćwiczeń. Powstała więc w gnieździe silna opozycya, a na czele tejże stał zarząd, który zrozumiał, że „Sokół" powinien być wolnym. Udało się jednak Ks. Groetschlowi wywołać pewien rozdźwięk w gnieździe, który wreszcie doprowadził do rozłamu. Przykro nam dzisiaj poruszyć tę sprawę, która winnym nie przynosi bynajmniej zaszczytu, jednak obowiązek historyka zmusza nas wspomnieć chociaż słówkiem o wypadkach owej epoki. Zaznaczyć

musimy, że gniazdo nasze, a raczej większość Druhów z godnością iście Sokolą postąpiło w chwili przełomowej a zarząd cnociaz zmuszonym był skruszyć bunt na szczęście nielicznej kliki przeciw obranej władzy gniazda, i musiał działać energicznie, jednak czynił to z wielką rezerwą i z taktem. Wynikiem niechęci Ks. Groetschla do zarządu było sformowanie przez niego drugiego gniazda przy parafii, za co należy mu się poniekąd uznanie. (Dodać też musimy, że w Listopadzie 1909 r. Ks. Groetschel wyjeżdżając z Winnipegu, przybył na Obchód Listopadowy naszego gniazda i tam nas publicznie przeprosił za wszelkie krzywdy naszemu gniazdu wyrządzone, a gniazdo w zamian skasowało jakiekolwiek może kiedyś żywiło niechęci do niego; toteż rozstaliśmy się w najlepszej przyjaźni.)

Dnia 24. Listopada 1907 r. gniazdo nasze w liczbie 34 wraz z Zarządem opuściło niegościnne progi szkoły parafialnej, by już więcej doń nie powrócić. Przeciwnicy „Sokolstwa”, licząc na rychły upadek naszej organizacyi, nie przebierali w środkach, by tylko uszczuplić gniazdo i doprowadzić do ruiny. Przedewszystkiem liczono oczywiście na ruinę finansową, bo w kasie towarzystwa w chwili rozłamu było zaledwie $2.50. Tymczasem ci, którzy pierwsi poruszyli myśl stworzenia gniazda w naszem mieście i zamienili ją w czyn, gotowi byli utrzymać je przy życiu, choćby za cenę wielkich ofiar; i wchwili, gdy przeciwni-

cy spiskowali i radzili nad sposobem prowadzenia dalszej wojny z gniazdem, Zarząd tegoż działał sprężyście i w przeciągu kilku dni już postarał się o nowe miejsce na ćwiczenia i posiedzenia, tak, że w rocznicę założenia Sokoła, t. j. dnia 6. Grudnia 1907 roku już odbyło się posiedzenie miesięczne w budynku wystawionym przez t. zw. Polski Klub Liberalny przy zbiegu ulic Magnus i Powers. Klub ten w międzyczasie się rozleciał wskutek nieumiejętnej a może nawet nieuczciwej gospodarki menerów tegoż, a dom wystawiony za krwawicę polskiego ludu, poszedł w subhastę, i udało się gniazdu wynająć go od likwidatorów za cenę 50 dolarów miesięcznie, płatne z góry. Wobec braku gotówki w kasie, jeden z członków Zarządu bez namysłu opłacił dzierżawę za pierwszy miesiąc; zorganizowano „komitet zabawowy", któremu powierzono urządzanie zabaw i przedstawień amatorskich. Rozpoczął się drugi okres pracy sokolej, w czasie którego nie zaniedbywano ćwiczeń ani propagandy na zewnątrz przez obchody narodowe, występy gimnastyczne oraz przedstawienia amatorskie, jednak koncentrowano energię głównie w kierunku zdobycia niezbędnych funduszy na utrzymanie się na raz obranej placówce.

W tym to czasie, bo w styczniu 1908 r. bawił w Winnipegu mistrz Ignacy Paderewski, którego w imieniu pierwszego gniazda w Kanadzie odwiedziła delegacya. Mistrz przyjmując delegatów serdecznie nie mało

się zdziwił ale i ucieszył, dowiadując się o istnieniu gniazda w naszem mieście, i pożegnał ich szczerem słowem zachęty do dalszej pracy na niwie narodowej, oraz życzeniem lepszego rozwoju idei sokolej w Kanadzie.

W Lutym tego roku uchwalono przystąpić do Związku Sokołów Polskich w Stanach Zjednoczonych i po przeprowadzeniu korespondencyi w tej sprawie,zostało gniazdo z końcem roku do Związku przyjęte. Cały rok 1908 to jeden okres ofiar, pracy, poświęcenia i czynu dla naszego zespołu, a w tej pracy brali udział czynny nieomał wszyscy Druhowie. Dla dobra gniazda drużyna ćwicząca niejednokrotnie pod egidą ówczesnego zastępcy Naczelnika Druha Bolesława Sielskiego podwijała rękawy i myła podłogi zbrukane przez zabawy lub przedstawienia, tudzież doglądała pieców i urządzenia sanitarnego w czasie zimowym; malowała kulisy i kurtyny na scenę amatorską; słowem spełniała najprostsze czynności z godnem podziwu poświęceniem, by tylko oszczędzić gniazdu kosztów, które i tak pożerały wszelkie dochody, jakie wpływały do kasy towarzystwa. Z taką energią i takim poświęceniem można było dokonać cudów; niestety z początkiem r. 1909 zjawił się w „Sokole" zły duch wszelkiej pracy organizacyjnej w osobie p. F. Sędziaka. Pan ten z chwilą upadku polskiego klubu liberalnego wraz z innymi organizatorami klubu wyjechał z Winnipegu, zaś z końcem

roku 1908 znów do miasta powrócił. Upatrzył sobie chwilę wstąpienia do gniazda, gdy zrządzeniem losu nie było w mieście Druhów organizatorów tych, którzy, jako weterani sokolstwa europejskiego pracowali dla tutejszego gniazda z umiłowania idei sokolej, a nie dla zysku ani chwały. Udało się temu panu gładkiem słówkiem zyskać zaufanie młodych, niedoświadczonych Druhów, którzy nietylko go przyjęli do swego grona, pomimo, że zaledwie rok temu, jako sekretarz klubu liberalnego, był najgorszym wrogiem organizującego się dopiero gniazda, ale w przeciągu miesiąca po przyjęciu powierzyli mu urząd sekretarza finansowego. Trudno dzisiaj osądzić w jakim celu pan ten wstąpił do „Sokoła", gdyż przez cały czas swego pobytu w tymże, pracował na zgubę towarzystwa, podkopując sestymatycznie zaufanie Druhów do twórców gniazda i do wszystkiego co ci swoim trudem stworzyli. Za czasów pana Sędziaka gniazdo secysyjne powróciło na łono swej macierzy i dnia 12 Grudnia 1909 r. na wspólnem posiedzeniu złączone gniazda obrały nowy Zarząd w skład którego weszli członkowie obu gniazd. Na nieszczęście dla sprawy sokolej wybrano prezesem na rok 1910 wspomianego powyżej p. Sędziaka który nie zrozumiawszy idei sokolej chciał rządzić autokratycznie i usiłował mocą swej urojonej władzy przelać fundusz sokoli w sumie 300 dolarów do kasy innego towarzystwa. Starzy Druhowie, którzy w

międzyczasie powrócili napowrót do miasta w lot poznali się na zamiarach p. Sędziaka i uniemożliwili takowe. Skutkiem tego wywiązała się tego rodzaju sytuacya, że p. Sędziak czuł się zmuszonym zrezygnować z urzędu a nawet opuścić gniazdo. Równocześnie zrezygnowali wszyscy urzędnicy i nastąpił wybór nowego Zarządu dnia 13. Listopada 1910 roku.

Było to w czasie nieszczęsnego rozłamu Sokolstwa w Stanach Zjednoczonych, gdy jak wiadomo istniały dwa Związki Sokołów Polskich; jeden z siedzibą w Chicago a drugi w New Yorku. Nie mogąc z takiej odległości osądzić po czyjej stronie słuszność w toczącej się walce dwóch Związków, gniazdo nasze przestało opłacać podatki do Związku Sokołów Polskich w Stanach Zjednoczonych, chociaż nie przestało bynajmniej istnieć jako placówka czynna polskiego Sokolstwa. By nie stracić styczności z pracą Sokolą, omawiano nawet projekt przystąpienia do Związku Sokołów Polskich pod zaborem pruskim lub austryackim, jednak pod tym względem nic nie uchwalono. Ustępującemu z urzędu prezesowi udało się zjednać sobie kilku Druhów, których przez propagandę w korzyść Związku chicagowskiego wreście znów od macierzy sokolej w Kanadzie oderwał; w ten sposób rozbijając gniazdo i na nowo wywołując rozdwojenie, które nikomu korzyści przynieść nie mogło. W gnieździe tymczasem zapadła uchwała, by nie należeć do żad

nego Związku w Stanach Zjednoczonych, aż się oba związki pogodzą i znów przystąpią do wspólnej pracy na niwie sokolej. W między czasie zaś pomyślano o stanie finansowym gniazda, a pracowano z takim skutkiem, że z końcem roku 1911 majątek gniazda w gotówce wzrósł z 300 na 500 dolarów. Jednak rok 1911 nie mało przykrości przyniósł gniazdu, nietylko wskutek rozłamu, ale wskutek straty jaką gniazdo poniosło przez zmianę lokalu do ćwiczeń. Nie mogąc znaleźć odpowiedniego miejsca, byliśmy zmuszeni wynająć stary kościółek Metodystów przy zbiegu ulic Stella i Powers. Tam dopiero znów się rozpoczęła mrówcza praca Sokoła i tam bez wątpienia najpiękniejsze wydała owoce. Chór sokoli wzrósł do pokaźnej liczby 28 Druhów; teatr amatorski rozwijał się pomyślnie, w ćwiczeniach brało udział 30 Druhów i 12 sokolic. O stronę materyalną nie wiele się troszczono, bo chociaż w Maju 1912 roku zakupiło towarzystwo parcelę za 990 dolarów, to jednak rozchody gniazda ograniczono do sumy minimalnej, i wierzac w siły własne nie obawiano się tych kilkuset dolarów długu, które niebawem spłacono.

Wtej to epoce pracy ideowej przybył ze Stanów Zjednoczonych dawny naczelnik Związku Sokołów Wolnych, Druh Józef Sielski do gniazda, a przedstawiwszy nam pracę „Wolnych” w prawdziwem świetle przekonał nas, że naszem gniazdem a Sokołem Wolnym kierują pokrewne duchy. I

tak dnia 2. Czerwca 1912 r. gniazdo gremialnie przystąpiło do Związku i złożyło uroczystą przysięgę na wierność Sokolstwu. (W sześć miesięcy później złączyły się dwa Związki sokole w Stanach Zjednoczonych do wspólnej pracy.)

Chociaż co roku gniazdo nasze urządzało regularnie obchody rocznic narodowych, jednak najpiękniejsze obchody wystawiono w r. 1913 i 1914. Był w tym czasie i nastrój Polonii winnipegskiej taki jakiś swojski a taki uroczysty, że na chwilę zapomniano o dawnych walkach partyjnych i religijnych. To też z dumą dzisiaj wspominamy ten rok pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego, w którym udało się Sokolstwu winnipegskiemu zjednoczyć wszystkich Polaków naszego miasta ku wspólnemu uczczeniu wielkiej rocznicy. Pod wrażeniem chwili powołano wówczas do życia Komitet Obrony Narodowej, w skład którego weszli nieomal sami Sokoli z obu gniazd, a każdy wierzył, bo był najmocniej przekonany, że pracując w rzeczonym komitecie oddaje prawdziwą przysługę Ojczyźnie.

W tym to czasie też Związek Sokołów Polskich zbierał fundusze na wykończenie kopca w Niepołomicach, oraz wysyłał ziemię z grobów na obczyźnie zmarłych i tutaj pogrzebanych Druhów. Gniazdo nasze, które w czasie swego istnienia straciło dwóch Druhów, mianowicie: Druha Michała Pałamarza, wice-prezesa z r. 1909 (zmar

łego po długiej i ciężkiej chorobie w Czerwcu 1910 r.) i Druha Jana Solskiego (zabitego przez lokomotywę przy pracy w Kwietniu 1911 r.) i oddało im ostatnią sokolą przysługę. Na wezwanie Związku gniazdo nasze nie tylko zastosowało się do rozkazu, jak na karne gniazdo przystało, ale urządziło uroczystość wspaniałą, za którą zyskało specyalne uznanie i pochwałę publiczną w „Sokole" (w Październiku 1913 r.) Po uroczystości Niepołomickiej zaraz „Obchód Poniatowskiego", i znowu „Styczniowy" „Kościuszkowski" i „Majowy", krok w krok zbliżając się do owej wielkiej, przez nasz Naród nieprzewidzianej chwili, do ognia wybuchu wojny europejskiej. Wojna zaskoczyła nas wśród wytężonej pracy ideowej, oraz nad stworzeniem własnego gmachu. (W międzyczasie bowiem, licząc na rosnącą popularność naszego gniazda wśród Polonii winnipegskiej, rozpoczęliśmy już budowę „Sokolni".) Już na Obchodzie Kościuszkowskim (w Lutym r. 1914,) gdy jeszcze nikt o wojnie nie marzył „zoryentowało" się nasze gniazdo i Druhowie należący do lokalnego K. O. N. publicznie składając urząd, uchwałą zgromadzenia, przelali fundusze komitetu w sumie 124 dolarów na rzecz funduszu Kościuszkowskiego, wysyłając takowe do Z. S. P. w Pitsburgu. W chwili wybuchu wojny zaś była w naszem gnieździe jedna oryentacya: **Polska**. Nie nęciły nas obietnice Wielkiego Księcia Mikołaja, bo my Rosyi nie dowierzali; nie

wierzyliśmy Austryi zdradzieckiej, która podstępem przez K. O. N. wyłudziła setki dolarow z naszego społeczeństwa; a nienawidziliśmy Prusaka jako naszego najniebezpieczniejszego i najzaciętszego wroga. Zato wierzyliśmy w przyszłość Polski; wierzyliśmy, że ta Polska, która się po trzykroć porywała do boju o wolność, z obecnego kataklizmu wyjdzie wolna, i że wolność jej zagwarantują Alianci Zachodni, którzy nie pozwolą na ekspansyę Rosyi ku zachodowi i powiększenie jej terytoryum kosztem Polski,chociażby nawet autonomicznej. Dlatego już wówczas stanęło w naszem gnieździe hasło: Stać i czekać, a brać sokoła w liczbie kilkudziesięciu zobowiązała się uroczystą przysięgą, że w każdej chwili pójdzie walczyć za Ojczyznę, gdy tylko powstanie polski Rząd Narodowy. Tej uchwały dotąd gniazdo nasze nie zmieniło i trzyma się jej ściśle, nie zapominając jednak o tem, że dla sprawy polskiej potrzeba rozgłosu; że nam trzeba wszędzie i zawsze manifestować do czego dążymy: **do niepodległości Polski.** W tej to myśli w Sierpniu 1914 r. na wiecu polskim zajęliśmy stanowisko zdecydowane, oświadczając się publicznie za „Aliantką Francyą, z którą nas wiążą tradycye historyczne, oraz Wielką Brytanią, pod której rządami żyjemy na obczyźnie, znalazłszy w Kanadzie przytułek". Rezolucye tej treści ogłosiły tutejsze pisma angielskie, co bez wątpienia wpłynęło niemało na opinię Polaków w Kanadzię. Jeszcze dobit-

niej jednak zamanifestowaliśmy swoje stanowisko przyjmując zaproszenie od angielskiego komitetu patryotycznego, który na dniu 1. Lipca 1915 r. urządzał wspaniały pochód przez miasto na plac wystawowy. Staraniem winnipegskich gniazd sokolich wystawiono także Rydwan Polski, przedstawiający Polskę powstającą z grobu, wskrzeszoną przez Aliantki Francyę i Anglię, a kroczącą w otoczeniu swej sokolej dziatwy ku pięknej przyszłości. W wymarszu brał udział zastęp składający się z 50 Sokołów, 20 Sokolic i 30 Skautów umundorowanych pod własnym sztandarem. Na placu wystawowym znów występowała grupa ćwiczących druhów (z gniazda 377.) w „Marmurach" w ten sposób urozmaicając program obchodu Aliantów.

Chyba nikt nie wątpi o sympatyi Polonii winnipegskiej w ogólności, a gniazdo nasze w szczególności, dla sprawy Aliantów Zachodnich; a jednak, gdy pewni ludzie chcieli zapał nasz wykorzystać dla celów osobistych, i nie radząc się opinii publicznej usiłowali nam narzucić twór swej wielkomanii, t. zw. „polski batalion", odpowiedziało nasze gniazdo z godnością, że „Obecna wojna nie jest wojną Polski i że Naród Polski, chociaż odnoszący się do Aliantów sympatycznie, dotąd pozostał neutralnym w oczekiwaniu zagwarantowania niepodległości Polski z końcem wojny przez tychże". I tak się stało, że rząd kanadyjski, zgadzając się w zupełności na treść naszej rezolucyi,

zignorował zabiegi jednostek o stworzenie „polskiego pułku". Nie będzie więc zorganizowanej ofiary krwi polskiej w Kanadzie bez gwarancyi Aliantów.

Taką była w ogólnych zarysach ideowa praca naszego gniazda.

Nie mniej skuteczną jednakże była nasza praca realna, której wynikiem jest piękny gmach „Sokolni", którą zaczęliśmy w Maju 1914 r., nie przypuszczając, że zaskoczą nas tak ciężkie czasy, jakie wywołała w Kanadzie wojna europejska. Bez znaczniejszych funduszów (pierwszy datek na budowę wpłynął od naszego gniazda żeńskiego w sumie $50.00,) licząc jedynie na poparcie sympatyzującej z nami miejscowej Polonii, rozpoczęliśmy w Maju 1914 r. budowę „Sokolni". Energia, niepohamowany zapał i ufność w własne siły Druhów udzieliły się nieomal całej Polonii winnipegskiej. Jak ongiś Naród cały sypał kopiec pod Krakowem na cześć Kościuszki, tak Sokoli wraz z licznymi polskimi ochotnikami kopali fundamenta pod gmach, w którym idee Kościuszki, jako Patrona Sokolstwa miały być głoszone.

W skład Komitetu Budowlanego weszli Druhowie: J. Kokolski, J. Murrey, A. Semkowicz, B. Sielski, J. Sielski, M. Skrzypicki i B. Toni, którzy jako sekretarza Komitetu dobrali sobie Druha Czesława Kamieńskiego. Komitet działał energicznie; gniazdo zaś starało się o potrzebne fundusze na pokrycie pierwszych kosztów. Rozdano ksią-

żki kolektorskie, za pomocą których Polonia tutejsza małemi datkami zasilała fundusz budowlany. Drogą tą przez cały czas trwania budowy zebrano około 600 dolarów Na szczególną wzmiankę z pośród polskich ofiarodawców zasługują pp. F. Kroegel i J. Wadaś, którzy złożyli po 25 dolarów. Nieza leżnie od tego każdy członek gniazda ofiaro wał 10 dolarów. — Oto cały fundusz, z którym rzuciliśmy się na wybudowanie tak kosztownej hali. Przyznać należy, że nigdy z tak małym funduszem nie przeprowadzilibyśmy budowy, gdyby nie bezinteresowna pomoc mularzy pochodzących z Radomyśla nad Sanem. Są oni tak patryotycznie usposobieni i pojmują sprawę polską, że mało im podobnych możnaby znaleźć na wychodźtwie. Całą robotę mularską przy budowie „Sokolni" wykonali bez centa zapłaty, a praca ich przedstawia wartość około 1000 dolarów. Słusznie zatem należy im się uznanie od całego gniazda. Trudno nam jest wyliczyć wszystkich, którzy darmo lub za małą zapłatą przyczynili się do budowy, lecz nie możemy pominąć milczeniem artystycznie wykonanej wewnętrznej malatury sali przez artystę malarza p. Stanisława Tomczaka oraz dekoracyi sztukatorskiej przez artystę rzeźbiarza p. R. Diena. Nie wchodząc w szczegóły budowy „Sokolni" dla braku miejsca zaznaczyć musimy, że w Październiku 1914 r. znaleźliśmy się pod własnym dachem i urządziliśmy uroczyste otwarcie.

Sala o rozmiarach 33 przez 105 stóp, cała murowana, na betonowych fundamentach, ogrzewana parą i elektrycznie oświetlona, wybudowana podług najnowszych wymagań, z kompletną sceneryą przedstawia wartość 15.000 dolarów, na co ogólny dług wynosi $6.000; majątek zatem wynosi netto około 9.000 dolarów. Przez dwa lata gniazdo opłacało nietylko procenta, ale było w możności spłacić cokolwiek z pożyczki. Skąd brało fundusze na spłaty zapytałby ktoś interesujący się sprawami Sokoła? Zawdzięczyć możemy naszej pracy, szczególniej zaś Komitetowi z pośród członków wybranemu, który urządzając zabawy taneczne i od czasu do czasu przedstawienia amatorskie zasilał kasę gniazda. Po wybudowaniu Sokolni musimy powiedzieć otwarcie, Polonia w Winnipegu zupełnie nie poczuwa się do obowiązku dopomagać Sokołom, lecz zostawiła nas naszemu własnemu losowi. Czy podołamy temu ciężarowi wobec ubytku Polaków w Winnipeg i ze względu na ciężkie czasy, trudno osądzić. Zważcie jednak Rodacy, jak wielkie znaczenie ma Sokolnia nie tylko dla nas, ale dla całego wychodźctwa w Kanadzie. Z braku domu polskiego zniknęłoby życie towarzyskie i wszelka łączność pomiędzy Polakami. Nie słyszelibyśmy mowy polskiej na Obchodach i zebraniach, i już chyba nigdy nie zdobyliby się Polacy na dom swój własny. Co na to powiedziałyby młodsze pokolenia? Bez wątpienia rzuciłyby złorzeczenia na nas, -żeś-

my przez niedbalstwo stracili jedyną ostoję polską.

Lepiej niż każdy przeciętny Polak rozumieją znaczenie Sokolni Druhowie. Niech nam więc wolno będzie zwrócić się do Was z żądaniem a poniekąd z prośbą, abyście zechcieli ofiarnością swoją pomódz do wypłaty tej jedynej placówki polskiej na tak dalekiej północy. Gniazdo nasze nigdy nie uchylało się pomimo ciężkich warunków od żadnych składek, kiedy wymagało tego dobro Narodu lub też Sokolstwa. Wspieraliśmy każdego Druha Sokoła w potrzebie. Uważamy więc, że mamy prawo zwrócić się do gniazd amerykańskich z wezwaniem, aby poparły nasze dobre dzieło i przez pomoc swą nie dozwoliły, by majątek gniazda naszego, zdobyty tyloletnią ciężką pracą i zabiegami miał przejść w obce ręce. W imię zatem jedności sokolej pomoc taka nam się należy i ufamy, że ją od Was Druhowie zyskamy.

Rozpoczęła się już praca w tej naszej świątyni narodowej, jednak wobec ciężkich czasów, spowodowanych wojną, pomimo wytężenia wszystkich sił, z trudem tylko jesteśmy w stanie pokrywać najkonieczniejsze rozchody gniazda i „Sokolni”. Dzisiaj w chwili dziesięciolecia istnienia naszego gniazda do Was serdeczna Drużyno i do Was Rodacy i Rodaczki, którzyście przez przeciąg lat dziesięciu interesowali się sprawą sokolą w naszem mieście, odnosimy się z gorącem wezwaniem do czynów wiel-

kich. Od Was bowiem Rodacy, będzie zależała przyszłość tej z takim trudem i znacznym kosztem wystawionej „Sokolni". Pamiętajcie o tem, że Sokolnia to dom polski, nietylko pierwszy w naszem mieście ale i jedyny; że w Sokolni pojdzie praca raźniej i większe przyniesie korzyści dla naszego społeczeństwa; gdy Wy Rodacy ulżycie naszemu gniazdu ciężarów i zobowiązań finansowych, gdy ofiarą Waszą wspomożecie kasę naszego towarzystwa umożliwicie nam pracę pożyteczniejszą na niwie narodowej.

Dzień 3. Grudnia 1916 r. oby się zapisał nie tylko w sercach Waszych Rodacy i Rodaczki, ale i w pamiętnikach gniazda 377 Z. S. P. jako dzień pamiętny, jako początek odrodzenia nowej ery, gdy hasło: „Kto Polak to Sokół" wprowadzimy w czyn. A więc apel nasz dotyczy wszystkich bez wyjątku Rodaków na obczyźnie, którzy naszej nielicznej, ale zato krzepkiej ostoi Sokolstwa w Kanadzie życzą rozwoju i pomyślnej, zbożnej pracy na niwie narodowej

Przetrwało nasze gniazdo nie jedną burzę, niejedną stoczyło zwycięską walkę w obronie swych idei; przekonali się wrogowie nasi, że „Nie złamie nas burza, nie strwoży nas grzmot" i zczezli, dzisiaj błogosławiąc nasze dzieło.

Na pobojowisku po wrzawie i zgiełku walki bratobójczej. nam przez wrogów Sokolstwa narzuconej. zaległa cisza, ale nie grobowa, bo wśród tej ciszy idzie głos wiel-

ki, jak ongiś po upadku ostatniego powstania i brzmi nutą wzniosłą i potężną, wzywając nasz naród: „Do pracy, razem do pracy; w ciszy, zgodzie dłonią w dłoń”! Do pracy nad odrodzeniem naszego społeczeństwa.

Czołem!

Zarząd Gniazda 377. Z. S. P.
Winnipeg, Manitoba, Kanada.
w Grudniu 1916 r.

Obecny Zarząd Gniazda 377. Z. S. P.

Nowacki Julian, Prezes.
Sielski Kazimierz, Wice prezes.
Chmielewski Julian, Sekretarz protokoł.
Kamieński Czesław, Sekretarz finan.
Rychlewski Kazimierz, Skarbnik.
Semkowicz Aleksander, Naczelnik.
Zaborski Józef, Gospodarz.

P. J. Andre
Stanisław Blaha
Bernard Toni
Komisya Rewizyjna.

Wszelkie korespondencye dla gniazda należy wysyłać na ręce sekretarza finansowego:

Dha. Czesława Kamieńskiego
676. Church Ave.
Winnipeg, Manitoba, Kanada.

Korzystając ze sposobności wyrażamy niniejsze podziękowanie **Polskiej** klienteli za łaskawe poparcie jakie nam od. ją.

Poważając Wasz handel z nami, zapewniamy że usiłowaniem naszem będzie dać Wam dobrą wartość w każdej chwili.

BECK'S DRY-GOODS STORE

515—517 Selkirk Avenue.

Phone St. John 1398. Winnipeg, Man.

Pc
165
e